

Wychodzimy na prostą, ale to jeszcze nie czas na odtrąbienie końca kłopotów

Rozmowa z prezesem BGŻ, Jackiem Bartkiewiczem.

Jak z punktu widzenia pańskiego banku i całego sektora bankowego minął ten rok?

- Trzeba przyznać, że był to trudny rok i odczuły to wszystkie banki. Sektor finansowy miał trudności z płynnością, wzrosły koszty finansowania inwestycji. Wpłynęło to także na wyniki BGŻ. Choć z drugiej strony dla naszego banku był to czas dalszego rozwoju. Wykorzystaliśmy to, że łatwiej i taniej można było pozyskać odpowiednie lokalizacje, tańsze były inwestycje, budownictwo i otworzyliśmy ponad trzydzieści nowych oddziałów.

Ale konsumenci także nie popadli w bezgraniczną frustrację. Kto mógł inwestował i korzystał z pomocy banków...

- Wprawdzie dostęp do kredytów był trudniejszy, ale rynek konsumencki odnotował dalszy wzrost. Wyłoniły się dwa typy zachowań konsumenckich. Klienci, którzy byli pewni słuszności swoich decyzji i wynikających z nich zysków, którzy przedstawiali wiarygodne biznesplany, korzystający z unijnych dotacji w sektorze rolniczym, rozwijali się, robili kolejny krok do przodu.

Pozostali prowadzili politykę bardziej ostrożną, stawiali na stabilizację.

Swoją drogą ten optymizm stał się także udziałem naszych sąsiadów, którzy dzięki osłabieniu złotówki chętniej kupowali towary na naszym rynku. I tak obywatele krajów bałtyckich wykupywali na przykład materiały budowlane ze sklepów w Suwałkach, a Niemcy wyjeżdżali z polskich salonów nowymi samochodami. To dawało rezultat, bo nasz rynek miał zbyt, nie było takiego zastoju, jakiego można by się spodziewać.

A co z branżą budowlaną, gdzie spowolnienie było najbardziej odczuwalne? Podniesie się w najbliższym czasie z kolan?

- Powoli tak, jednak mam nadzieję, że nie będzie kolejnego bumu budowlanego, a raczej zrównoważony wzrost. Każdy tak zwany bum przepowiada kryzys. Ten obecny, który powoli mija, w budownictwie był spotęgowany tym, iż przedsiębiorcy z innych branż, widząc ogromny popyt inwestowali w budownictwo. W efekcie zapaść tej gałęzi gospodarki była jeszcze większa. Pozytywnym sygnałem jest wzrost liczby kredytów hipotecznych udzielanych w ostatnim półroczu przez banki, a także stabilizacja cen na rynku nieruchomości.

Jednym zdaniem w przyszły rok powinniśmy wkraczać z optymizmem i nadzieją na „nowe otwarcie”?

- Optymizm jest wskazany i potrzebny. Jest motorem napędowym, ale potrzebna jest rozwaga w podejmowaniu decyzji biznesowych. Tak naprawdę jeszcze nie można mówić o końcu kryzysu na świecie, a co za tym idzie spowolnienie polskiej gospodarki potrwa jeszcze jakiś czas.



Prezes BGŻ, Jacek Bartkiewicz. Fot: Maciej Kostun

Rozmawiał Dariusz Olejniczak